

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct. „ 4 „

miesięcznie 1 „ 10 „ 1.35 „

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: „ 2 „ —

gęstościennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 „ 4 „

oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmaua

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Pogrzeb ś. p. prof. Obalińskiego.

Kraków, 21 lipca. Pomimo niepewnej pogody, kilkotysięczny tłum zebrał się wczoraj o godzinie 5 po południu przed kliniką chirurgiczną, ażeby oddać ostatnią posługę prof. Alfredowi Obalińskiemu.

Trumnę pokrywały liczne wieńce: „Od rodziny“, „przyjaciół“, oraz różnych instytucyj.

Pierwszy przemówił przed kliniką prof. Kazimierz Kostanecki, dziekan wydziału lekarskiego, oddając hołd pamięci zasłużonego pracownika wszechnicy Jagiellońskiej, następnie przemówił imieniem b. kolegów profesor chirurgii na uniwersytecie lwowskim, dr. Rydygier.

Kiedy kondukt stanął przed gmachem szpitala św. Łazarza, zabrał głos prof. Trzebicki, podnosząc zasługi, jakie około rozwoju tego szpitala położył śp. prof. Obaliński.

Na cmentarzu przemawiali nadto: dr. Kwaśnicki, dr. Drobner, oraz słuchacz medycyny p. Atyna.

Wiedeńskie stowarzyszenie ratunkowe nadesłało pod adresem tutejszego towarzystwa serdeczny telegram z wyrazami kondolencyi.

Rada przemysłowa.

Wiedeń, 21 lipca. Wczoraj pod przewodnictwem ministra handlu Baernreithera, a w obecności ministra rolnictwa Kasta, nastąpiło otwarcie posiedzeń przybocznej Rady przemysłowej.

Minister handlu w przemówieniu wstępnem omawiał przyszłą działalność przybocznej Rady przemysłowej, która w porozumieniu z sekcją rolniczą zajmować się będzie nie tylko kwestyami przemysłu i handlu, ale i w ogóle sprawami zarobkowymi, nadto zaś wychowaniem, technicznym przygotowaniem, wreszcie duchowym i materialnym podniesieniem klasy robotniczej. Minister oświadczył dalej, że zamierzonym jest przez ustanowienie urzędu robotniczego stworzyć nową, dalszą instancję do rozstrzygania wymienionych polityczno-socjalnych kwestyj, a to przy udziale przedstawicieli stanu robotniczego.

Minister wskazuje dalej, jako najbliższe zadanie rady przemysłowej, pracę przygotowawczą do odnowić się mającego w r. 1903 układu handlowego. W pracy tej wezmą też udział rzeczoznawcy. Konieczną tu jest wszelka jasność co do granic obwodu celnego i co do stosunku z Węgry. Wskutek znanych okoliczności położenie się ułożyło tak, że Węgrzy czekają na Austrię, a Austria na samą siebie. Wielka odpowiedzialność spada na wszystkich, którzy mają wpływ na tę sprawę. Wielkie interesa przemysłu austriackiego, pomyślność obu państw, nawet mocarstwowe stanowisko monarchii, wszystko to zawisło od szczęśliwego rozstrzygnięcia tej kwestyi. Rząd nie może się tu zachować biernie, musi oceniać sytuację spokojnie, lecz z bystrością.

Nadzwyczaj poważna sytuacja wymaga zarządzenia przygotowań na wypadek, gdyby uгода z Węgry nie mogła dojść do skutku, sprawa ta zresztą nie należy jedynie do samego rządu, ale i do wszystkich kół zainteresowanych. Te przygotowania wreszcie nie powinny mieć charakteru wojny ekonomicznej. Konsekwencje i możność rozdziału tylko dla tego zbadać należy, ażeby nawet w ostatniej godzinie utrzymać gospodarczą wspólność. (Brawo).

Minister ostrzega przed rekryminacyami. Jeszcze raz dodaje, że nie idzie tu o walkę, ale o równoległą akcję Austrii i Węgier z jednakowym celem: rozwój i poparcie przemysłu. Cel ten jest jednaki, jakkolwiek środki mają być różne.

Minister omawiał dalej działalność oddziałów eksportowych oraz przemysłowo-rękodzielniczego rady przemysłowej.

W dłuższym ustępie wskazywał, jako niezbędną, reformę ustaw akcyjnych. Objasnili, iż przygotowania, dążące do opracowania przedłożenia rządowego w tej mierze, są w pełnym biegu. Podstawą projektowanej reformy akcyjnej będzie zniesienie przestarzałego systemu koncesyjnego i powołanie do życia systemu t. zw. normowego.

Zanim zaś ta reforma nastąpi, rząd będzie się starał czynić zadość najpilniejszym potrzebom w kierunku ułatwienia asocjacji kapitałów przez wprowadzenie przy koncesjonowaniu stowarzyszeń akcyjnych praktyki swobodniejszej, bardziej odpowiadającej bliższemu stosunkom.

Mowę ministra przyjmowano wielokrotnymi, żywymi brawami i oklaskami.

Następnie Leitenberger i Mauthner dziękowali gorąco ministrowi za jego wywody, które niewątpliwie oddziałają jak najbawieńniej i otwierają nową erę polityki handlowo-przemysłowej rządu.

Na zakończenie nastąpiło ukonstytuowanie stałych oddziałów rady i rozdział referatów.

Steinwender przed wyborcami.

Wiedeń, 21 lipca. W Villach, na licznym zgromadzeniu wyborców, przemawiał o sytuacji Steinwender.

Zapewniał, że tak samo, jak większość posłów niemieckich, był on od samego początku przekonany, że rokowania z hr. Thunem nie doprowadzą do niczego innego, jak tylko do wzajemnych inwektyw. Zaraz na pierwszym posiedzeniu konferencji wnosili, ażeby nie brać udziału w „nieobowiązujących“ naradach.

Przeciwko temu skądinąd podniesiono, że należy się dowiedzieć, czego rząd chce; jeśli jego plany byłyby odpowiednie do rozwinięcia nad nimi rozprawy, wtedy miano je przedłożyć klubom do dyskusji, w przeciwnym razie odrzucić.

Istotnie minister przedłożył swe zarysy w formie szkicowej.

Zajmowaliśmy się nimi — mówi dalej Steinwender — bardzo poważnie. W nagrodę za naszą sumienną i zapewne niezbyt przyjemną pracę obrzucano nas w prasie i na zgromadzeniach wyzwiskami, nad których tonem zastanawiać się nie będę. Przedłożono nam zarysy poufne, stanowią więc one tajemnicę hr. Thuna.

Zresztą dla nas te zarysy nie istnieją więcej. Osądziliśmy je jednomyślnie. Skończyliśmy z nimi na zawsze.

W „zarysach“ nie ma nic o narodowym odgraniczeniu powiatów sądowych. „Zarysy“ znają tylko jedne niemieckie starostwo w Czechach, mianowicie w Chebie. O tem, że w obwodach niemieckich urzędowanie ma się odbywać w języku niemieckim, nie znajdujemy w „zarysach“ ani słowa. My zaś chcemy niemieckiego prawa, niemieckiego zarządu i niemieckich urzędników na niemieckiej ziemi. Na Morawach żądamy w 10-ciu powiatach sądowych urzędowania w języku niemieckim, w pozostałych zaś, gdzie liczba niemieckiej inteligencji jest mniejsza, mieszanego.

Stan posiadania majątkowego i wyższa zdolność podatkowa są to czynniki, których waga nie powinna być mniejsza, aniżeli mechaniczne liczenie głów ludności.

Skoro Thun wyda swą nową ustawę językową, na zasadzie §. 14 i następnie przedłoży ją Radzie państwa do przyjęcia, odpowiednią naszą będzie: stawienie ministrów w stan oskarżenia — i obstrukcyi.

Paragrafem 14tym jechać można przez parę miesięcy, ale nie ciągle.

W razie rozwiązania parlamentu, przy nowym wyborze, wyjdą niewątpliwie daleko liczniej radykali wszelkiego rodzaju. Prawda, że można obciąć ordynację wyborczą i wbrew zaprzysiężonemu zasadniczym ustawom państwowym nadać taką, która wyrwie z posiadania postępowych Niemców pół setki mandatów, a rozdzieli je pomiędzy Czechów, Słoweńców, kleryków i socjalnych demokratów, ale ostatecznie i to niedaleko zaprowadzi hr. Thuna.

Skoro obecny kierownik nie wie już, w którą stronę zawrócić swym wozem, niechaj zjeździe z koła i pozwoli innym doświadczonej dłoniom skierować wóz państwa na dobrą drogę.

My, którzy prowadzimy politykę realną, nie możemy sobie, naturalnie, życzyć nowych eksperymentów; nie mamy żadnego powodu pragnąć dalszego pogorszenia stosunków; to też jeśli dojdzie do podobnych beznadziejnych prób, całkowitą odpowiedzialność za ich następstwa zrzucamy na winnych — i oczekujemy czasu, kiedy wreszcie będą prosić Niemców, ażeby znowu zrobili porządek w tem państwie.

Steinwender otrzymał votum zaufania wszystkimi głosami, oprócz 8-min. Głosowali przeciwko niemu Schoenererianie.

Ucieczka Zoli.

Paryż, 21 lipca. Wszystkie gazety omawiają obszernie wyjazd, czy też „ucieczkę“ Zoli.

Figaro twierdzi, że nie może tu być mowy o ucieczce. Jest to oddalenie się, które ma na celu osiągnięcie pewnych następstw prawnych. Dodaje zresztą, iż masa nie zrozumie tej „subtelności“.

Gazety z obozu sztabu generalnego tryumfują i drwią sobie z „ucieczki“.

Eclair powiada, że jest to śmiertelna walka „Dreyfusarda“ Zoli. Garibolais porównywa go z Bou-

langerem. Petit Journal twierdzi, że jest to skandaliczne zbiegostwo i prawdziwy pogrom (debacle), „pogrom Zoli na całej linii“.

Aurore przeciwnie objaśnia szeroko, co Zola zamierzył osiągnąć przez swój odjazd.

Gazeta pisze: „Twierdzą, że Zola uciekł; fakty, przecież mówią wyraźnie i odwierają to kłamstwo. Zola chciał, ażeby go sądzono, chciał przedstawić dowody; ale pozbawiono go możliwości dowodzenia prawdy. Zola dalekim jest od zamiaru ucieczki i uchylania się przed rozprawą sądową; przeciwnie wyczerpie on wszelkie środki, by rozprawa doszła do skutku i ażeby dopuszczono do złożenia dowodów.“

To nie jest ucieczka, gdy się z całą siłą bojuje o prawdę i sprawiedliwość.

W październiku — ciągnie dalej Aurore — stanemy znowu przed sądem przysięgłych. Sądziłicie, że już wszystko skończone... Zdawało się to wam już po pierwszej, paryskiej rozprawie, po uderzeniu maczugą Billota, po plakowaniu mowy Cavaignaca — nie widzieliście, nie widziacie, jak z każdym dniem wzmacniają się szeregi „Dreyfusardów“ i jak zyskują oni grunt?

Wy, niewdzięcznicy! wy, przy obecnej waszej uciesze, zapomnieliście całkiem o Esterhazym, waszym przyjacielu, ba, waszym bohaterze, którego jeden z książąt orleańskich pasował na francuskiego rycerza. Esterhazy siedzi między czterema ścianami — i oczekuje, iż rzecz cała odżyje na nowo. On wie dobrze, że wszystko jeszcze nie skończone. Wasz Bayard został pogromiony!“

Paryż 21 lipca. Na wczoraj była wyznaczona przed sądem policyjnym sprawa ze skargi Zoli, przeciwko dyrektorowi i jednemu z redaktorów Petit Journala, o spotwarzenie jego ojca.

Przed sądem stanął w imieniu Zoli adw. Labori i żądał wprost odłożenia rozprawy; ale sąd nie przychylił się do tej prośby.

Następnie oskarżeni wnieśli ekscypę niewłaściwości sądu, a sąd odroczył wydanie decyzji w tej mierze na dni 14.

Przed gmachem sądu podczas rozprawy gromadziły się tłumy ludu.

Paryż 21 lipca. Zdaje się być niewątpliwem, że Zola wyjechał do Lucerny (Szwajcarya).

Paryż, 21 lipca. Zola wyjechał w towarzystwie dwóch przyjaciół do Szwajcaryi. Z tamąd uda się do Holandyi. Później ma odwiedzić Björnsona w Norwegii.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Nowy Jork, 21 lipca. Dowództwo wyprawy amerykańskiej na Portorico obejmuje gen. Brooke. Armia inwazyjna liczyć będzie 25.000 ludzi; wyruszyć ma z obozu z Tampa w ciągu 14 dni.

Londyn, 21 lipca. Z Santiago de Cuba donoszą, iż generał amerykański Duffield zachorował na żółta febrę.

Londyn, 21 lipca. Z Santiago de Cuba donoszą: Naczelny korespondent nowojorskiego Worlda Scovel chciał być obecnym przy rozwinięciu flagi amerykańskiej na pałacu rządowym w Santiago amerykańskiej na pałacu rządowym w Santiago i w tym celu dostał się na dach. Gen. Shafter i w tym celu dostał się na dach. Gen. Shafter i w tym celu dostał się na dach. Gen. Shafter i w tym celu dostał się na dach.

Londyn, 21 lipca. Według ostatnich depesz z Santiago, stosunki pomiędzy powstańcami a Amerykanami tak się popsuły, że możebne są najbardziej krańcowe komplikacje. Amerykanie okazują jawną pogardę powstańcom.

Santiago de Cuba, 21 lipca. Onegdaj wyładowano tu 28.000 centnarów różnej żywności dla rozdziału pomiędzy cierpiącą głód ludność. Wygłodzeni mieszkańcy wdarli się gwałtem, w ogromnej masie, na miejsce wyładowania — i walcząc ze sobą, zaczęli chwycić, rozbijać skrzynie oraz rabować żywność. Dopiero po dłuższej chwili zdołano otoczyć przystań kordonem wojskowym — i wtedy mógł nastąpić rozdział żywności w sposób regularny. Tegoż dnia wieczorem przywrócono zaopatrzenie miasta w wodę.

Madryt, 21 lipca. Generał Blanco donosi z Hawany, iż nie dał ani pośredniego, ani bezpośredniego upoważnienia do kapitulacji Santiago de Cuba, która nastąpiła bez jego wiedzy (?) Gen. Toral zostanie pociągnięty do odpowiedzialności podług całej surowości prawa wojskowego.

Madryt, 21 lipca. Eskadra adm. Camary powróciła już do Hiszpanii.

Paryż, 21 lipca. Z Barcelony donoszą, iż tam odbyła się po cichu egzekucya niejakiego Aleksandra

Agorano. Został on powieszony. Miał być podobno skazany przez sąd wojenny — za zbrodnię zdrady stanu.

Paryż, 21 lipca. *Temps* donosi, iż Hiszpania rozpoczęła ze Stanami Zjednoczonymi półurzędowe pertraktacje w celu wybadania, jakie byłyby ich warunki pokoju.

Madryt, 21 lipca. Jedna z gazet tutejszych podaje fantastyczny plan załatwienia się Hiszpanii z Ameryką. Oto mniema, że najwłaściwszym byłoby, ażeby Hiszpania odstąpiła Filipiny Francji, któraby je oddała Niemcom w zamian za Alzację i Lotaryngię. Wtedy w Europie nastąpiłoby kompletne porozumienie mocarstw — i ten europejski alians byłby w stanie zmusić Amerykę do zaniechania dalszej wojny. Naturalnie, inne gazety drwią sobie z tego planu, mimo zapewnienia, że ma on wychodzić z „kół kompetentnych“.

Nowy Jork, 21 lipca. *Evening Journal* donosi, iż na wyspie Portorico, Hiszpanie zamieszkali w Mayaguez, napadli na krajowców, ponieważ ci, sympatyzując z Amerykanami, postanowili przyłączyć się do oczekiwanej amerykańskiej inwazyi. Dziewięciu krajowców zabitych.

Bruksella, 21 lipca. Don Carlos oświadcza, że wybuch rewolucyi w Hiszpanii jest nieunikniony. Odstąpienie nieprzyjaciółom choćby jednej stopy ziemi hiszpańskiej zmusi go do podniesienia oręża. Organizacya karlistów jest skompletowana, wszystkie przygotowania ucyńnione.

Madryt 21 lipca. Depesza komendanta Manili donosi, że odwaga i usposobienie wojska hiszpańskiego godne są pochwały. Nieprzyjaciół w wielu walkach poniósł wielkie szkody. Fortyfikacye Manili są wykończane gorliwie. Komendant postanowił bronić miasta do ostatka.

Stan powietrza.

Wiedeń 21 lipca. Ciśnienie powietrza zmniejszyło się cokolwiek; — rozkład ciśnienia nad Austro-Węgrami pozostaje równomierny, od 758 mm. do 761 mm. Wiatry bardzo słabe. Niebo częściowo pokryte chmurami; znaczne deszcze z grzmotami w obwodach alpejskich.

Temperatura wysoka.

Wczoraj o godzinie 7 meldowano: Bregencya 18°20' Celsjusza, Ischl 16°8', Wiedeń 18°6', Praga 16°8', Budapeszt 23°20', Unghvar 21°10', Sybin 22°10', Pancsova 23°6', Sarajevo 20°20', Lesina 23°8', Tryest 29°0', Gorycja 24°0', Celowiec 19°0', Obir 10°8', Schneeberg 12°0', Glocknerhaus 11°10'.

Deszczu spadło: w Bregencyi 47 milimetrów, w Salzburgu 17, w Ischlu 21, w Wiedniu 18, w Celowcu 1 milimeter.

Morze Adryatyckie spokojne. Zresztą nie było więcej opadów. Pogoda, bardzo ciepło, przy skłonności do burz miejscowych.

Sprawozdanie z obwodu kolei państwowych brzmi, jak następuje: Voels, 14°50' Celsjusza, spokój, niebo po większej części zachmurzone; Muszyna 21°20', wiatru niema, pogoda; Nowy Zagórz 22°30', jasno; Skole 18°50', prawie jasno.

Wiedeń, 21 lipca. Z Gstaten (ze Styrii) donoszą o wypadku, którego ofiarą padł turysta wiedeński Konrad. Wdrapując się na Hochthor, spadł do przepaści i zabił się na miejscu. Przewodnik górski Innthalier znalazł zwłoki Konrada.

Praga 21 lipca. *Narodni Listy* ogłaszają szpaltowy list b. króla serbskiego Milana, pisany d. 12 stycznia 1893 z Bayonny do królowej Natalii, w którym to liście Milan oświadcza, iż składa swą prawdziwą i szczera spowiedź, ponieważ kończy z życiem.

Do ogłoszenia tego listu został upoważniony belgradzki korespondent *Nar. Listów*. Dodaje on, że Natalia wskutek tego listu zawiadomiła dwór petersburski, iż Milan żywi zamiary samobójcze, a car Aleksander III. kazał wtedy wypłacić Milanowi 4 miliony rubli, pod warunkiem, że więcej już nie wróci do Serbii. *Nar. Listy* podają list, jako przyczynek do charakterystyki Milana.

Zadar, 21 lipca. Onegdaj dało się uczuć w Sinj bardzo silne wstrząśnienie ziemi, w Trilj dwa silne wstrząśnienia.

Budapeszt, 21 lipca. Depesza prywatna, otrzymana w Bekesczaba, donosi, iż węgierska pielgrzymka, będąca w drodze do Lourdes, we Francji, została napadnięta w Lugdunie przez tłum. Napad ponawiał się parokrotnie. Trzech pielgrzymów pobito i rzucono na ziemię. Inni uczestnicy pielgrzymki musieli uciekać z wagonów.

Gliwice, 21 lipca. Niedaleko stąd, w lesie, znaleziono dwie 18-letnie dziewczyny, zabite i strasznie pokaleczone. Spehiono tu ohydne morderstwo — z lubieżności. Policja jest na śladach sprawców, którzy uciekli za granicę austriacką.

Kolonia, 21 lipca. *Koeln. Volksztg.* otrzymuje z Berlina wiadomość, iż nowe przedłożenie wojskowe obejmuje także pomnożenie artyleryi, jak również podwyższenie siły prezencyjnej podczas pokoju.

Kolonia, 21 lipca. Z Londynu donoszą, iż książę Walii w poniedziałek i wtorek mocno cierpiał, wskutek uszkodzenia kolana. Wczorajszy dzień przeszedł stosunkowo spokojnie. Wypadek nastąpił wskutek upadku, który wynikł z poślizgnięcia się.

Frankfurt, 21 lipca. *Frankfurter Ztg.* ogłasza list Björnsterna Björnsona do Zoli, w którym pisarz norweski wyraża swe przekonanie

o niewinności Dreyfusa i całą sympatyę dla Zoli. W liście tym Björnson nazywa Dreyfusa „męczennikiem z Czarciej wyspy“.

Paryż, 21 lipca. Wskutek zajścia, jakie wytknęło podczas ostatniego, wersalskiego procesu Zoli, odbył się pojedynek na pistolety pomiędzy jednym z redaktorów *Libre Parole* Guerinem, a dziennikarzem Bruchartem. Ten ostatni odniósł lekką ranę.

Londyn, 21 lipca. Sir Edward Goschen, brat ministra marynarki, został mianowany posłem angielskim w Belgradzie. Uważają to za dowód, że lord Salisbury chce obecnie specjalną poświęcić uwagę sprawom bałkańskim.

Chrystiania, 21 lipca. Sprawa tajemniczej butelki z napisem „Andree — 98“, którą znalazł w zatoce Sassen parowiec „Lofoten“, została wyjaśniona. Towarz. żeglugi parowej „Vesteraalske“ objaśnia, że butelka ta należy do szwedzkiej wyprawy morskiej kapitana Ernesta Andree, podjętej w roku bieżącym; nie odnosi się wcale do ekspedycji balonowej prof. Andrégo.

Moskwa, 21 lipca. Przybyła tutaj bułgarska para książęca wraz z małym księciem Borysem. Powitał ich wielki książę Sergiusz i dostojnicy miejscowi. Gościom oddawano honory wojskowe. Powitanie było bardzo serdeczne. Książęca para, pośród okrzyków „hurra“ zgromadzonego w ulicach tłumu, udała się do Kremlu, gdzie przygotowano dla niej apartament.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 21 lipca.

Po udzieleniu kilku urlopów letnich radnym, r. prof. Głąbiński referował sprawę zamierzonego przez rząd podwyższenia podatku od spirytusu.

Podatek od spirytusu wynosi obecnie 35 zł. od hl., zamierzony zaś nowy podatek podnosi tę skalę od hl. o 15 zł. Tak samo podatek od piwa podwyższonym zostaje o 50%. Jeżeli podniesie się podatek od piwa i wódki, to pomijając, że napoje te wyrabiane będą w gorszym gatunku — przybywa do tego ta jeszcze okoliczność, że zmniejszy się konsumpcya, przez co miasto ucierpi grubo na dochodach.

Ta właśnie okoliczność zniewoliła magistrat do domagania się, ażeby interesa gminy pozostały nie naruszone, i ażeby w razie, jeżeli podatek ten będzie musiał być podwyższony — państwo przyszło miastu z jakąś sumą, tytułem odszkodowania w pomoc.

W tej też mierze radzi referent, ażeby wnieść memoriał do rządu, ewentualnie zaś, w razie zwołania parlamentarnej sesyi — do parlamentu, aby gmina nie została w interesach swoich pokrzywdzona.

Po krótkiej dyskusyi Rada przyjęła wniosek referenta.

Sprawę obsadzenia dwóch nowych aptek we Lwowie, oprócz już przez magistrat obsadzonych, — referował r. dr. Strojnowski. Rada przyjęła do wiadomości, że namiestnictwo, oprócz dwu aptek już otworzonych, w jak najbliższym czasie wyda koncesye na dwie następne.

Na wniosek referenta dra Gryzieckiego, Rada uchwaliła udzielenie pożyczki Towarz. wzaj. pomocy urzędników magistratu, w wysokości 2000 zł. Pożyczka ma być zwracaną w ratach, począwszy od pierwszego sierpnia b. r.

Następnie załatwiono jeszcze kilka spraw pomniejszych, poczem prezydent odroczył posiedzenie do dnia dzisiejszego. Posiedzenie dzisiejsze, o ile się zdaje, pędzi już ostatniem w obecnym letnim sezonie.

Wyścigi cyklistów w Samborze.

Lwowskie Tow. kolarzy wyścigowców urządziło w ubiegłą niedzielę wycieczkę do Sambora przez Lubień i Rudki, a udział w niej wzięły wszystkie towarzystwa cyklistów lwowskich.

Pogoda dopisała wspaniale, a wycieczka udała się znakomicie.

Naprzeciwko gości wyjechało grono cyklistów samborskich, wprowadzając z tryumfem około 60 Lwowian do Sambora. Popołudniu o godzinie 4 zaczęły się wyścigi, urządzone przez kolarzy wyścigowców.

Publiczności zebrało się mnóstwo na umyślnie zbudowanej trybunie i na gościńcu. Obecni byli między innymi hr. Michał Dzieduszycki, starosta Kieszowski, prez. sądu dr. Sahaneł, wielu oficerów stojących załogą w Samborze, panie itd.

Podczas wyścigów przygrywała muzyka straży ogniowej.

Wyścigi rozpoczął bieg na 50 klm. (start i meta w Samborze).

Udział wzięli Lwowianie: Mańkowski, Gustowicz, Komoniewski, Alberti (pseudonim) i Krupski. Zwyciężył Krupski, który ujechał 50 klm. w 1 godz. i 41 min. W 7 minut po nim przyjechał Alberti, jako trzeci Tadeusz Gustowicz, a czwarty S. Komoniewski; wszyscy w bardzo dobrej formie.

P. Mańkowskiemu zdarzył się wypadek... Gwóźdź przebił mu pneumatykę zaraz w początku biegu tak, że musiał się wycofać. W biegu drugim, zachęty, (20 klm.) przyjechał 1-szy do mety w 39½ min., Pagat (pseudonim), drugim był Krawczyk, trzecim Różycki; wszyscy ze Lwowa.

Bieg trzeci, 6½ kilometrowy, był przeznaczony specjalnie dla Samborzan. Bieg ten prowadził i odniósł

zwycięstwo w 13½ minutach p. Michalski; drugim był u mety p. Kasprzycki, trzecim dr. Waligórski (prez. oddz. kolarzy Sokola samborskiego), czwartym dr. Serwacki.

Zwycięzców witała publiczność grzmiącymi oklaskami, a muzyka „tuszem“.

Po wyścigach odbył się bankiet, na którym rozdano zwycięzcom srebrne i złote medale. Późną już nocą powrócili do swego grodu Lwowianie, unosząc z Sambora jak najmiłsze wrażenia.

KRONIKA.

Deputacya przedmieszczan samborskich z Powodowa przybyła wczoraj do Lwowa i otrzymała posłuchanie u p. namiestnika. Trzech deputatów przyniosło z sobą petycję, podpisaną przez 400 przedmieszczan z Powodowa, w sprawie obsadzenia posady kierowniczej tamtejszej szkoły. Delegaci prosili o udzielenie tej posady długoletniej tamtejszej nauczycielce, pannie A. S., która wytrwała pracą zjednała sobie ogólną sympatyę i szacunek.

Namiestnik przyjął deputacyę łaskawie i obiecał przychylić się do prośby, jeśli tylko panna S. posiada wymaganą kwalifikacyę. Przedmieszczanie zwiędali następnie miasto, a barwne i piękne ich stroje zwracały ogólną uwagę na ulicy.

Z uniwersytetu. P. Juliusz Praszchill, rodem z Gródka w Galicyi, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie stopień doktora praw, a p. Antoni Müller z Przemyśla, stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z obrony krajowej. Dywizyonerowi obrony krajowej feldmarszałkowi porucznikowi v. Steinitzowi pozwolił cesarz przyjąć i nosić order turecki Osmanje. — Asystentem lekarza w stanie nieczynnym mianowany został zastępca asystenta lekarza dr. Józef Fraenkel 16 pp. I., Kraków. — Kadetami zastępcami oficerskimi mianowani dotychczasowi kadeci tytularni feldwebel, Józef Hawliczek, Franciszek Bakalar i Al. Cernutian, wszyscy trzej 16 pp. I., Kraków. — Przeniesiony kadet zast. oficera w stanie nieczynnym dr. praw Karol Wagner z 20 pp. I., Stanisławów do 2 p. strzel. I., Bozen. — W stan pozasłużbowy przeniesiony podpor. w stanie nieczynnym dr. praw Rudolf Jenkner 16 pp. I., Kraków.

Zdolność podatkowa kupców. Świeże rozporządzenie cesarskie w tym względzie, wydane na podstawie §. 14., (patrz wczor. poranne tel. *Sł. Pol.*) zmienia postanowienie §§. 7 i 9 ustawy wprowadzającej do kodeksu handlowego w tym kierunku, że podatek, opłacany przez kupców z pełnemi prawami, w miejscowościach powyżej 100.000 ludności ma wynosić najmniej 60 zł., w miejscowościach między 10.000 a 100.000 ludności najmniej 40 zł., w miejscowościach poniżej 10.000 najmniej 25 zł. — Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia i nie działa wstecz.

Na wystawę Sztuk pięknych nadesłano akwarelę H. Rejchana, przedstawiającą bal w pałacu namiestnikowskim. Artysta nadał jej formę wachlarza. Akwarela pozostanie tylko dni kilka na wystawie.

I walne zgromadzenie członków galicyjskiego Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych odbędzie się w Stryju dnia 6 sierpnia b. r.

Wyrok. W Nowym Sączu skazał sąd obwodowy jednego z ekscedentów za uszkodzenie cudzej własności na trzy tygodnie ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień. Prokurator zgłosił rekurs, z powodu niskiego wymiaru kary.

Doroczny festyn na rzecz Tow. Szkół ludowej odbędzie się staraniem Koła męskiego, w niedzielę 24 bm. w Bruchowicach. Program nader urozmaicony, między innymi milemi niespodziankami: bufet w własnym zarządzie, tani. Muzyka 24 p. piechoty. Dowiadujemy się, że komitet z panią Michalską na czele, wyjednał już w sferach niebiańskich niewątpliwą na dzień festynu pogodę... Bliższe szczegóły później.

Druga ofiara. Wczoraj po południu zmarł w szpitalu stróż domu przy ul. Sykstuskiej l. 46, otruty grzybami. Żona jego walczy dotąd z śmiercią i nie ma nadziei utrzymania jej przy życiu. Trofym Kielbasa, prócz dogorywającej żony, pozostawił bez opieki dziecko, szczególnie zdrowe. Na razie zaopiekowali się nim współlokatorowie, którzy, spożywszy mniej zabójczych grzybów, przyszli już do zdrowia.

Dwa zwichnięcia opatrzyło wczoraj towarzystwo ratunkowe. Czteroletnie dziecko Julian Bernadiuk, upadłszy na chodniku, zwichnęło nogę, zaś stolarz, liczący lat 77, nazwiskiem Kazimierz Borkowski, zwichnął rękę.

Uwięzieni. Podejrzanych o popełnienie podwójnego morderstwa na osobach małżonków Brzezińskich w Czystkach, o którym przed paroma dniami donosiliśmy, przyaresztowała żandarmerya z Winnik. Są to Jan Łokietko z Szolomyi i Jan Rzepski ze Starego Siola. Oba odstawiono do sądu w Winnikach.

Niewypłacalność. Wiedeńskie Stow. wierzyteli ogłosiło niewypłacalność Izaaka Lembergera, kupca w Tarnowie.

Sztuka kulinarna na uniwersytecie. Świat zaoceanowy pozyskał wkrótce szereg „znakomitych“ ludzi, którym przysługiwać będzie oficjalnie tytuł „profesora sztuki kulinarnej“. Nowość tę nadzwyczaj oryginalną wprowadza uniwersytet w Minnesota, gdzie na wydziale medycznym utworzoną zostanie specjalna katedra sztuki gotowania, połączona z laboratorium. Będzie to przedmiot obowiązkowy. W katalogu wykładow zapisano ten nowy fakt p. u. *practical dietetics*.

Mikuliczyn. (Od nasz. kor.) Dziwny widok oczom przybysza przedstawia uroczą wieś Mikuliczyn. Położenie malownicze pomiędzy górami w dosyć szerokiej kotlinie, nad rozlanym kilku ramionami Prutem. Jadąc drogą z dworca, spotyka się prócz cerkwi, szkoły, probostwa i jednego domu katolickiego — same domki żydowskie a prawie w każdym szynku, lub sklepik żydowski połączony ze szynkiem — w samej tutejszej uizynie, naturalnie, nie licząc chat rozsypanych po górach, a ma ich być około 1000, wypada najmniej połowa domków na szynki żydowskie.

Dziwnie mi się to jakoś wydało, że nowa ustawa o odpoczynku niedzielnym przynajmniej w Mikuliczynie została zaprowadzoną na korzyść tutejszych karczem. W niedzielę z całej okolicy ściągają roje malowniczo postrojonych górali do cerkwi, nabożeństwo kończy się około 12-tej, a ustawa zabrania sprzedawać towarów do godziny 3. popołudniu — czego surowo przestrzega tutejsza żandarmerya. Naturalnym więc biegiem wypadków cała ludność gromadnie prześiaduje po karczmach — raczy się sownicie za całotygodniowy zarobek do godziny 3-ciej, aż wreszcie po czyniwszy zakupna, wraca wieczorem do domu, straciwszy, dzięki dobroczynnej ustawie, dużo czasu, a więcej jeszcze pieniędzy, prawie z konieczności w szynku przepitych.

Czy ludziom, którzy do tego są powołani, nie przeszło przez myśl, iż tak ogromna stosunkowo liczba szynków, jak na jedną ubogą wieś, to trochę za dużo? Czy tutejsza inteligencja nigdy nie zastanowiła się nad tem, czyby zwłaszcza tutaj, gdzie górale całe swe pożywienie kupować muszą, gdyż tylko chów bydła prowadzą, a zboża prawie nie sieją — nie należało założyć sklepu chrześcijańskiego, gdzieby lepszy towar bez nadmiernego zysku sprzedawano?

W Iwoniu bawilo do 12 b. m. rodzin 534, osób 1.274.

Defraudacye 65.000 zł. odkryto w tych dniach w miejskiej kasie oszczędności na Wehringu w Wiedniu. Pod zarzutem tej zbrodni aresztowani zostali: naczelnik biura Fryderyk Schreiber i likwidator Wiktor Tremel, brat Ludwika, który niedawno temu uciekł do Ameryki, popełniwszy nadużycia na szkodę Grand hotelu. Na trop zbrodni naprowadziły listy anonimowe, które otrzymywał od dłuższego czasu burmistrz dr. Lueger. Stwierdzono, że powyżej wymienieni urzędnicy dopuszczali się karygodnych czynności od r. 1895 i to w ten sposób, że posiadali duplikaty wystawionych książeczek kasy oszczędności, na które w innych instytucjach finansowych zaciągali sobie pożyczki.

Z Tryestu donoszą o czynionych tam usiłowaniach, celem wydobycia szczałków zatopionego okrętu wojennego, który padł ofiarą katastrofy podczas drugiej francuskiej okupacji w pobliżu Molo San Carlo. Była to fregata „Danae”, która wskutek eksplozyi prochu poszła na dno wraz z kasą wojenną, zawierającą kilka milionów. Obecnie utworzyło się konsorcjum, celem wydobycia z głębi wód resztek okrętu za pomocą pomp parowych. Przedsięwzięciu temu nie rokuja powodzenia.

Wojna parafian z parochem. Rumuńska Patria czerniowiecka narzeka na prawosławnego parocha w siole Styrcea koło Tereblestie, zarzucając mu, iż „obdziera, hańbi i prześladuje swych parafian”, a skoro dowie się, iż wnoszą na niego skargi, rzuca na nich klątwy z ambony, życząc swym owieczkom, ażeby z ich rodu nie pozostała nawet jedna kostka. Ponieważ zażalenia, wnoszone do gr.-o. konsystorza i do starostwa, nie odniosły skutku, przeto parafianie udają się do księdza grecko-katolickiego, aby chrzcili im dzieci, oraz zamknęli cerkiew prawosławną, klucze przechowują u siebie i starają się o przyjęcie ich na

lono cerkwi grecko-katolickiej. Parafię tę zamieszkują wyłącznie Rusini.

Statystyka ludności kuli ziemskiej. Francuskie pismo *Science pour tous* robi następujące uwagi co do ludności kuli ziemskiej. Ogólna liczba ludzi na ziemi dosięga 1.200.000.000. Liczba mężczyzn równa się liczbie kobiet. Ludzie ci mówią 3064 językami i wyznają 1000 religij. Corocznie umiera osób 35.214.000, czyli 98.848 dziennie, 4020 na godzinę i 67 na minutę. Przeciętny wiek ludzki nie przekracza 38 lat. Prawie 25% umiera przed końcem 17 roku życia. Ze 100 osób obojej płci jedna tylko dożywa 100 lat, a sześć lub siedm — 60. Liczba urodzin wynosi rocznie 36.792.000, to jest na dzień 100.800, na godzinę 4200, na minutę 70. Liczba więc ludzi na ziemi powoli, lecz stale się powiększa. Ludzie żonaci dłużej żyją od nieżonatych, pracujący dłużej od bezczynnych, a przeciętny wiek ludności w społeczeństwach oświeconych jest wyższy, aniżeli u narodów z niską cywilizacją. Liczba mężczyzn żonatych i dzietnych tak się ma do nieżonatych i bezdzietnych, jak 73 : 1000. Urodzeni na wiosnę są silniejsi od urodzonych w innych porach roku. Tylko czwarta część mężczyzn dochodzi do takiego rozrostu, że może nosić broń i pełnić służbę wojskową. Kobiety do lat 50 więcej mają widoków dożycia wieku sędziwego aniżeli mężczyźni, ale powyżej lat 50 widoki przeważają na stronę mężczyzn.

Posadę funkcyjonyusza prokurator-skiego przy sądzie powiatowym w Winnikach nada lwowska prokuratora państwa. Termin dla podań do 31 bm.

Zmrali:

We Lwowie, Konrad Gerlach, obywatel i rzemieślnik. — Józef Wiencek; towarzysz sztuki drukarskiej, lat 36.

Tomasz Leganowicz, zmarł w Osmołodzie koło Perehińska, przeżywszy lat 75, z zawodu cukiernik. W r. 1848 wstąpił do gwardyi narodowej, walczył na barykadach. Przechwycony z bronią w ręku osadzony został na lat dwa w Kufsteinie, następnie wcielony w szeregi armii bez prawa zostania podoficerem. Po ośmiu latach uwolniony, wrócił do pracy zawodowej i założył znaną swego czasu cukiernię w Stanisławowie po której zwinięciu pracował przez resztę lat życia w pierwszorzędnym cukierniaku lwowskim. Zmarł przy rodzinie, gdzie przebywał od roku z powodu najwęższego zdrowia. Ostatnich lat 12 bez przerwy pracował w cukierni Hausera i Bienieckiego.

W Lubowicach koło Poznania Kazimierz Węclowski, brat śp. Zygmunta, profesora uniwersytetu lwowskiego, gorliwy orędownik Kółek rolniczych w Poznańskiem.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 13 lipca b. r. Wasyluk Marya, córka zarobnika, 10 miesięcy, katar jelit i żołądka. — Łękawska Ludwika, właścicielka realności, lat 70, uwiad starczy. — Głowacka Kazimiera, nauczycielka, lat 20, gruźlica płuc. — Schellenberg Paweł, bankier, lat 56, samobójstwo przez postrzał. — Diduch Artym, palacz kolejowy, lat 57, gruźlica płuc. — Stein Franciszek, emier major, lat 74, uwiad starczy. — Janik Katarzyna, żona zarobnika, lat 34, gruźlica. — Rak Piotr, murarz, lat 44, samobójstwo przez powieszenie. — Suszański Piotr, zarobnik, lat 70, uwiad starczy. — Kupferberg Chana, żona rzemieślnika, lat 37, wada serca. — Menkes Brandel, zarobnica, lat 67, udar mózgu. — Hamernik Antonina, córka zarobnika, lat 3, gruźlica. — Łojko Mikołaj, zarobnik, lat 32, gruźlica płuc. — 2 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. Razem 15 osób.

KAJDANY.

Powieść współczesna.

Zbiegł najpierw do kasy, w której dotąd pracował i pożegnał się z kolegami. Pożegnanie to dziwne zrobiło na nim wrażenie — jako wesoly i miły towarzysz, był on dotąd szczerze lubiony przez wszystkich, tymczasem wiadomość o nieporozumieniu zaszła z wice-dyrektorem podzielała miły prąd lodowaty na temperaturę okazywanej mu dotąd życzliwości. Zaledwie dwóch lub trzech kolegów stanęło szczerze i silnie po jego stronie; inni dyplomatyzowali, udawali, że nie biorą na serygo jego wystąpienia z banku, — jeszcze inni mieli właśnie w tej chwili tak gwałtowną robotę, że ledwie mogli podnieść głowę z nad papierów.

Kasyer z Karolem byli zajęci bardzo ożywioną pogadanką i zdawali się nie słyszeć wcale, co się w koło nich działo.

— Ale przyjdź, przyjdź koniecznie — namawiał kasyer, z miną dobroduszną a zarazem protekcyjną, jaką przybierał względem tych podwładnych, którzy się cieszyli jego względami. — Pogadasz trochę z paną, napijemy się razem herbatki.

— Przyznam się panu kasyerowi, że mnie ani panna, ani herbatka tak dalece tentują — nie jestem ani asystent od panien, ani herbaciarz.

— Herr może nie — ale baciarz z pewnością — mruknął Michaś; przystąpił do rozmawiają-

cych, uklonił się kasyerowi, który do niego wyciągnął dwa palce; obok Karola przeszedł, jakby go całkiem nie widział i opuścił biuro, na pozór uśmiechnięty i spokojny, ale w duszy wściekły.

Żaden z kolegów nie wyszedł nawet za nim na korytarz — przygoda Michasia przekonała ich ostatecznie, że chcą pozostać w biurze i mieć w niem jaką taką pozycję, nie należało wytaczać wojny Karolowi, który był protegowanym przez „wyższe sfery”.

— Szelmowski świat! — mruczał Michaś, dotknięty obojętnym zachowaniem tych, u których liczył na dowody uznania i współczucia — porządny człowiek nie może, pracując uczciwie, utrzymać się na jakim takim stanowisku, a taki anonimowy jegośmość, to sobie siedzi w biurze, jak na różach, nie robi, donosi na kolegów, co wie i czego nie wie, i za to mu płacą i pchają go naprzód. — Eh, jak Boga kocham, że tylko się powiesić, albo zrobić jakie świństwo, to się dopiero człowiek zabezpieczy co do karyery.

Ze złości Michaś nie poszedł na obiad do skromnej restauracyi, w której się zwykle stołował, ale do Europejskiego hotelu — zjadł tam za trzech, perswadowując sobie w duchu, że to już wszystko jedno, bo i tak za kilka dni będzie bez kawałka chleba.

Wróciwszy do domu, zdjął surdut, zrzucił wszystkie książki i papiery ze stolika na ziemię i zasiadł do pisania z miną tak grozną, jakby co najmniej ferował wyrok śmierci.

— A ty do kogo piszesz na takim dużym arkuszu papieru? zapytał wchodząc Romek, nieprzywykły do zastawiania Michasia w domu, o tej porze, kiedy cały bawiący się świat był na mieście i na spacerach.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 21 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 358'87. Węgierskie akcje kredytowe 395'—. Anglobank 157'50. Bank związk. 266'50. Union 295'—, Laenderbank 226'50, Staatsbahny 359'37, Lombardy 77'12, Kol. Elbethal 263'75, Kol. póln. zach. 248'50, Tytoniowe 134'25, Rima Murania 252'75, Alpiny 164'60, Renta na maj 101'70, Węg. renta koronowa 99'05, Losy tureckie 59'60, Marki (za 100) 58'83 per cassa, 58'85 na koniec lipca.

Budapeszt, 21 lipca. Wczor. g. Austr. kred. 358'75, Węg. bank kred. 394'30, Węg. bank eskontowy 260'25, Węg. bank hipoteczny 250'25, Węg. renta koronowa 98'80, Rimanurania 252'50, Węg. 4-proc. renta —, Węg. bank dla przem. i handlu 103'50, Staatsbahny —, Koleje uliczne 381'—, Kol. południowa —, Węg. pożycz. premialna 158'—, Austr. renta koronowa 100'75, Elektr. kol. uliczne 258'—, Ganz & Co. 226'0—, Salgotarjaner 627'—, Austr. złota renta 121'50, Akcje elektr. 139'50.

Berlin, 21-go lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 224'75, Staatsbahny 152'60, Lombardy 33'40, Austr. złota renta 103'25, Austr. srebrna renta 101'50, Węg. złota renta 102'90, Disconto Comandit 198'10, Laura 198'—, Bochumer 225'—, Harpener 179'40, Kolej Ostpreussen 84'75, Kolej Mittelmeer 97'10, Kolej Meridional 132'—, Kolej Henry 106'10, Renta włoska 92'40, Południowa 33'40, Mławka —, Turki 113'90, Renta hiszp. 36'10. Prywatne dyskonto 3/4, Austr. renta papierowa —, Bustiehradery —, Austr. banknoty 169'90, Alpiny 102'60, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169'75, na Paryż (krótkie) 80'85, na Amsterdam (krótkie) 169'20, na Londyn długie 20'32 i krótkie 20'38/2.

Berlin, 21 lipca. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse). Kredyty 224'75, Staatsbahny 152'60, Lombardy 33'40, Rosyjskie banknoty (kasa) 216'10, Ros. banknoty (ult.) 216'25, Disconto Comandit —.

Frankfurt, 21 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 304'—, Staatsbahny 303'75, Lombardy 69'25, Laura —, Harpener —, Włoskie —, Disconto —, Alpiny 138'50, Austriacka renta papierowa 86'15, Austr. srebrna renta 86'20, Austr. złota renta 103'15, Węgierska złota renta 102'75.

Paryż, 21 lipca. Wczor. giełda Cred. foncier 700'—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 93'70, Grecka pożyczka 195'50, 4 proc. hiszpańskie Extérieurs 36'85.

Hamburg, 21-go lipca. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 304'20, Lombardy 163'—, Staatsbahny 759'—, Austr. złota renta 103'30, Węgierska złota renta —, Austr. banknoty 80'85, żądano, 80'53 placono, Srebrna renta 86'50, Włoskie 93'—.

Targ zbożowy i towarowy.

Wiedeń. Jaja prima 40 do 41 sztuk, Secunda 42 do 43 za 1 zł. Najlepsze masło stołowe 1'20 do 1'30, wiejskie 1'10 do 1'20, zwykłe naturalne targowe 85 ct. do 1'05, masło sztuczne 75 ct. do 90 ct., smalec wołowy 1'05 do 1'20 za kg.

Budapeszt. Pszenica na czerwiec — do —, żyto na jesień 6'50 do 6'55 zł., kukurydza na lipiec 5'21 do 5'22, owies na wrzesień 5'54 do 5'56 zł., pszenica na jesień 8'33, do 8'35, kukurydza na sierpień wrzesień 5'21 do 5'22, kukurydza na maj 1899 r. 4'30 do 4'32.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 54'30, (fünfziger) —, —. **Wrocław**. Pszenica 20'70, żyłta 20'60, żyto 16'50, owies 16'50, spirytus (fuenfziger) na lipiec 73'20, (siebziger) na lipiec 53'20—.

Hamburg. Pszenica loco nowa 195 do 208, żyto meklemburskie nowe 142 do 154, południowo-rosyjskie nowe 97 do 98. Nafta loco 6'05 mk.

Hamburg. Spirytus na lipiec 23'10, na lipiec sierpień 23'10, na sierpień-wrzesień 23'25.

Paryż. Mąka znak „12” na mies. bieżący 54'25, na sierpień 49'80. Pszenica na mies. bieżący 23'65, na sierpień 21'75, żyto na mies. bieżący 16'—, na sierpień 13'—, na wrzesień październik 13'—.

Brema. Nafta 6'25 loco.

Wiedeń, 21 lipca. (Giełda zbożowa). Usposobienie na wczorajszym targu terminowym nierówne. Zmian poważniejszych nie ma.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po 8'42 do 8'38 i 8'44, żyto na jesień po 6'76 do 6'81 i 6'79, owies na jesień po 5'88, kukurydę na lipiec sierpień po 5'50 do 5'48 i 5'51, kukurydę na wrzesień październik po 5'48 do 5'51. Rzepak na sierpień wrzesień notował 12'65 do 12'75.

Targ efektywny mdły.

Przy zamknięciu giełdy usposobienie było mocniejsze. Robiono obroty: pszenica na jesień 8'46 do 8'43, żyto na jesień 6'82. Zresztą innych interesów nie robiono.

Spirytus 19'80 do 20'—.

— Do dyrekcyi — burknął Michaś tonem, który również był u niego rzadkością.

— Podanie?

— Anonim.

— Cóż ty, zidyociałeś?

— Wręcz przeciwnie, dotąd byłem idyotą; teraz będę miał rozum, stanowisko, pieniądze — zobaczysz, jak pójdę w górę!

— Po anonimach? winszuję ci.

— Ha, cóż robić? Każdy się drapie, po czem może — właśnie przekonałem się dziś w biurze, że anonimy są wcale niezgorszymi szczeblami w społecznej drabinie.

— Cóż tak krągło gadasz? Przysłał ci kto jaki anonim, czy co takiego?

— Nie mnie, ale dyrekcyi na mnie — wskutek tego rozmówiliśmy się z p. wice-dyrektorem, i wskutek tej rozmowy wyleciałem z banku nie oknem wprawdzie, tylko drzwiami, ale radykalnie, na wieczne niewracanie.

— Bój się Boga, Michaś, i cóż teraz będziesz robił?

— Otóż właśnie będę pisał anonimy. Trzeba w świecie umieć walczyć taką bronią, jaką z nami walczą — do kogo strzelają z rewolweru, ten się kijem nie obroni.

— Wiesz, ja to wszystko biorę za niesmaczne facecje — ty byś nie potrafił zrobić takiej rzeczy.

— Akurat, nie potrafił! — To są frazesy —

widzisz, że potrafię i mogę ci zareczyć, że to nawet sprawia pewną satysfakcyę. Jak się co dzień patrzy na szelmostwa uczciwych ludzi, to weale przyjemnie napisać raz czarno na białem, co się o nich myśli.

— Napisać, napiszesz — ale nie poszlesz.

(C. d. n.)

Tygodnik pedagogiczny.

Związek pomiędzy winą a karą.

(II.) Takie tylko zakłady karne mają jakiegolwiek powodzenie, w których starają się naśladować porządek naturalny t. j. poprzestają na stosowaniu do przestępców skutków ich złego prowadzenia się: ścieśniają wolność ich o tyle, o ile tego wymaga bezpieczeństwo ogółu i przy tych warunkach zmuszają ich do zarabiania na życie (Herbert Sponzer). Zatem te same prawidła naturalnego oddziaływania skutków i następstw, które przyroda uczy małe dziecko chronić się przed niebezpieczeństwami i kierować we właściwy sposób swoimi krokami, decydują i rządzą także i ludźmi dorosłymi i prowadzą ich do mniejszej lub większej doskonałości moralnej. Jeżeli zaś faktem jest, że wszelkie środki sztuczne, nie odpowiadające naturalnym potrzebom organizmu, nie dźwigną nigdy fizycznego zdrowia; jeżeli środki sztuczne sprzeczne z prawidłami naturalnej, przyrodzonej logiki, stosowane do najbardziej zepsutych członków społeczeństwa, są bezsilne, bo się oddalają od środków nakazanych przez przyrodę i wtedy tylko stają się skutecznymi, gdy się do niej zbliżają, to jakże mogą takie sztuczne środki działać skutecznie w wychowaniu dzieci i młodzieży? Czyż nie jest jasne, że jeżeli te naturalne środki tak skutecznie i dobroczynnie działają na dzieci i dorosłych, to one zastosowane być mają także w wieku młodocianym i że w ciągu całego wychowania rodzice i nauczyciele powinni być naśladowcami natury i czuwać nad tem, aby naturalne następstwa oddziaływały; że następstw tych ani usuwać, powiększać, a tem mniej sztucznymi środkami zastępywać nie wolno.

Błądzą rodzice przedewszystkiem tem, że nie starają się zniżyć do tego świata, w którym dziecię żyje, że mają na ustach tylko niezrozumiałe dla dzieci rozkazy, zakazy i wymaganie bezwzględного posłuszeństwa, a dziecię wcale tego nie rozumie i rozumieć nie może, dlaczego to, co zakazane, jest złem, co nakazane dobrem, dlaczego potrzeba spełnić wolę rodziców, jeżeli ona gwałt zadaje jego naturze i prawom przyrodzonemu? Błądzą rodzice najczęściej tem, że wyszukują jakieś sztuczne środki kary i nagany, aplikowane z gniewem i złością, a zapominają, że najskuteczniej podziałałby naturalny skutek czynności dziecka. Czyż może dobrze wychować dziecię matka, która bije je za to, że bawiąc się nad rzeką wpadło niebacznie do wody i mogło utonąć. Wszak cno się już przestraszyło, przemokło, otrzymało więc naturalną karę za swą nieostrożność, a więc należy czemprędzej osuszyć je, przyodziać, a nie zwiększać kary już dość dotkliwej. Należy może okazać dziecku współczucie z powodu wypadku, który je spotkał, a współczucie to nie osłabiłoby już odniesionej kary, ale pociągało dziecię ku matce i zadzierzgało węzeł zaufania i przywiązania.

Jakże wychowuje ojciec syna, którego bije za to, że mimo przestrogi poszedł do kuchni, a wylawszy wrzący rosół, sparzył sobie rękę. Wszak ból, który uczuwa jest dostateczną karą, a w niej mieści się zarazem i nauka dla syna, że przestroga ojca miała tylko dobro jego na celu. Ćwicząc dziecię różgami za to, że wzięło do rąk ciężką siekierę, a nie mogąc dźwignąć, opuściło sobie na nogę i niebezpiecznie się skaleczyło. Jakież może być wychowanie moralne tego dziecka?

Przypuszczamy wprawdzie, że wypadki takie należą do rzadkich, jednak ileż to analogicznych znajdziemy w codziennym życiu? Ileżto razy spotykają dziecko od rodziców plagi dlatego, że się im jego płacz nie podoba, choć on jest nie wątpliwie jakimś cierpieniem spowodowany. Jakże często matka podnosząc dziecko, które się nieuważnie potknęło i upadło, nazywa je głupim, a to ze złością, która każe się spodziewać, że i w przyszłości czekają dziecko równie słodkie wymówki. Ileżto razy zmusza się dziecko do czynności niemiłych, jak n. p. do dłuższego nieruchomego siedzenia, co dla małej ruchliwej istoty jest torturą i sprawia rozdrażnienie nerwowe, albo powstrzymuje się je gwałtem od czynności dlań przyjemnych, jak np. skakanie na jednej nodze, lub wyglądania przez okna wagonu, czem mu się wielką przykrość sprawia.

A stosowanie kar, jakże często bywa nielogicznym i nierozsądnym.

Każą chłopcu stać w kącie, za to, że skrawki papieru i pestki ze śliwek lub kwiaty z pola przyniesione porozrzucił po całym pokoju i narobił przez to nieporządku, a tymczasem służąca, albo matka sama zbiera te porozrzucane rzeczy. Czy nie lepiejby było, aby sprawca nieporządku, zamiast strofowań i łajania, był zmuszonym do przywrócenia porządku. Stanie w kącie „za karę“ nie ma żadnego naturalnego związku z winą popełnioną, ale zmuszenie chłopca aby pobierał wszystkie porozrzucane rzeczy, pościierał szmatką plamy poczynione na podłodze, jest naturalnem następstwem winy, sprawia przykrość i zawstydzę, ale najprymitywniej rozwinięty umysł

chłopca, uzna, że ta przykrość nie spotkała go niesłuszenie.

Strofuja dziecko, a czasem i biją za to, że bawiąc się z innymi dziećmi, a będąc żywego usposobienia, często któreś z nich potrafi, uderzy, uszczypnie. Czyż nie lepiej wykluczyć to dziecko na czas jakiś od zabawy, a pozbawione rozrywki zrozumie, że samo stało się przykrości tej powodem.

Chłopczyk połamał zabawki swej młodszej siostrzyczki, która z płaczem rzewnym poskarżyła się ojcu, a ten zbił syna a córecę kupił drugą zabawkę, jeszcze od tamtej piękniejszą. Czyż nie lepiej było z pieniędzy, przeznaczonych na zabawki, przyjemności, lub rozrywki dla syna, kupić siostrze jego tę drugą zabawkę; — utrata przyjemności lub rozrywki, na którą były przeznaczone te pieniądze, bardziejby chłopca ukarały, niż bicie. Drugie dziecko złośliwie psuje swoje zabawki, należy mu ich odmówić, rozrzuca je i przysparza przez to służbie zajęcia, a samo nawyka do nieporządku, należy mu na czas pewien zabawek odmówić i wyjaśnić, że usługi nie mają czasu na uprzątywanie porozrzucanych szkiełek.

Wlaźł pusty chłopiec w błoto i otrząsał się cały; to tak długo nie powinno mu się pozwolić wyjść na przechadzkę, ani innej zażyć rozrywki, dopóki sam ubranie swe całe do porządku nie przyprowadził. Oczyszczanie odzieży i obuwia z błota, zasywanie dziur nie jest czynnością przyjemną, lecz chłopiec zrozumie, że sam sobie przykrość tę wyrządził.

Dziewczynka roztrzępana, usposobienia nader żywego, nie zdołała nigdy na czas się ubrać, gdy miano wychodzić na wizytę lub przechadzkę. Cała rodzina czekała na nią, a przez drogę strofowała. Czyż nie lepiej było raz i drugi zostawić ją w domu, a doznana przykrość z utraty rozrywki i przyjemności, a będąca naturalnym wynikiem jej własnej winy, wyleczyłaby ją z pewnością z tej wady.

Jeżeli chłopak dostał scyzoryk, a źle go używa, łamie ostrze albo obcina drzewka młode w ogrodzie i robi szkód, to powinien mu ojciec wytłumaczyć, że snąć nie umie się ze scyzorykiem obchodzić i nie dostanie go, dopóki nie dowiedzie, że potrafi go należycie użyć i że stał się więcej uważnym.

Pomijając skuteczność stosowania takich naturalnych środków karania, podnieść musimy przede wszystkim największą korzyść pedagogiczną tego systemu, a jest nią przede wszystkim to, że dziecko już bardzo wczesnie umie dochodzić do zrozumienia związku pomiędzy przyczyną a skutkiem, poznaje, że ten związek istnieje, że jest nieubłagany, a ta świadomość jest cennym bardzo skarbem w życiu. Lepiej, aby dziecko wiedziało, że tego lub owego czynić nie należy, dlatego, bo to za sobą pociąga złe następstwa, a nie dlatego, że tak każą rodzice; tak samo lepiej rzadzić się w życiu i postępować potrafią ludzie, którzy świadomi są dobrych i złych skutków swych czynów, aniżeli ci, którzy zaufali zupełnie powadze innych.

Ten człowiek jest prawdziwie moralnym, który unika złego czynu, nie z obawy kary i nie z posłuszeństwa dla rozkazów, ale z przeświadczenia, że tego czynić nie powinien, bo zły czyn ma złe następstwa bliższe lub dalsze, a jak pisze Jean Paule „błąd systemu kar i nagród sztucznych, błąd, który wyższe umysły od dawna już spostrzegły, na tem polega, że stosując zamiast naturalnych następstw złego postępowania tak zwane pensum i pokuty, wpływamy na spalenie w dzieciach pojęcia o moralności“.

I nie dziwnego, że moralność młodzieży naszej szwankuje, i nie może być inaczej przy tym systemie wychowania, podług którego następstwem złego uczynku dziecka mniejszego lub starszego jest gniew rodziców. Wyrabia się w umyśle młodego wychowanka pojęcie, że gniew jest skutkiem, a postępowanie jego było tego skutku przyczyną; innych skutków dopatrzeć go nie nauczyło i dlatego, gdy skutek ten jest niemożliwy, t. j. gdy młodzieniec wychodzi z pod wpływu rodziców, wtedy ustaje już wszelki hamulec i postępuje się drogą nadużyć i wyuzdania.

Znałem młodzieńca, którego trzymano, jak to mówią, „bardzo krótko“. Srogi gniew opiekuna był następstwem każdego, choćby zresztą bardzo niewinnego, młodzieńczego wybryku; gniew też i tylko gniew sroższy jeszcze był następstwem cięższego przewinienia.

Strofowanie i łajanie były codziennym chlebem, a kary stosowano słusznie i stopniowano je dowolnie bez względu na związek ich naturalny z przewinieniami, od zakazu jedzenia pewnej potrawy, karceru i postu, aż do groźnie podniesionego monitora boćkowskiego. Chłopak bał się gniewu opiekuna jak ognia, ale ten strach nie pokonał wcale jego żywego nader temperamentu, nie nauczył go wcale wystrzegać się złego, dlatego, że jest ono szkodliwym, lecz powstrzymywał tylko na chwilę od wykroczeń. Skoro jednak po złożeniu egzaminu dojrzałości, chłopak ujrzał się sam na szerokim świecie, zdala od opiekuna, który jednak nieustannie miał na ustach, że „pragnie tylko jego dobra“, wtedy dopiero, gdy ustała obawa skutków, o przyczyny się już nie troszczył, a wolności akademickiego życia używał w całej pełni;

przez cały tydzień pierwszy po zapisaniu się na wykłady nikt go w domu nie widział, a z czary uciech przeróżnych pił tak cheiwie, że omal życiem tego nie przeplacił.

Oto są zwyczajne skutki nienaturalnego stosowania kar, one to są powodem licznych wykołżeń ludzi młodych i one to wytworzyły znane przysłowie o potrzebie „wyszumienia się młodego piwa“, choć takie szumowanie porywa ze sobą sporo sił fizycznych i moralnych i nieraz polot młodzieńczej fantazyi ubezwładnia a perły uczuć osadza w kałuży.

Gdyby taki system naturalnego oddziaływania następstw w wychowaniu był zastosowany, byłoby znacznie mniej ludzi nieszczęśliwych, znałby każdy człowiek dobrze skutki próżniactwa, niedbalstwa, umiałby kłopot poskromić swą chciwość, wiedząc, że ona odbierze mu odbiorców, umiałby lekarz oddawać się troskliwie pielęgnowaniu chorych, wiedząc, że lekceważenie odbierze mu pacjentów, umiałby robotnik spełniać pilnie swą pracę, wiedząc, że opieszałość pozbawi go zarobku i skaże na nędzę, umiałby chlebobawca miarkować swe wymagania, wiedząc, że inaczej może nie mieć rąk do pracy; umiałby przełożony zyskiwać szacunek podwładnych, a podwładny zaufanie przełożonych.

Metoda stosowania tylko naturalnych następstw spełnianych czynności ma także i tę bardzo ważną zaletę, że ona jest metodą bezwarunkowej sprawiedliwości i że dziecko, czy młodzieniec musi się przed tą sprawiedliwością ukorzyć. Tu rodzice, będący tylko tłumaczami naturalnych następstw, nie występują w roli karzących, nie wywołują też u dzieci niechęci dla siebie i nie rozluźniają się węzły przywiązania dzieci ku rodzicom; przywiązania, które jest warunkiem najważniejszym skutecznego i dobroczynnego oddziaływania rodziców na dzieci. Kary sztuczne, których sprawiedliwość absolutnej dziecko nie widzi i nie uznaje, gniew rodziców wyrządza zubożenie, oziębłość, chwilowy wstręt nawet dzieci ku rodzicom, widzą one w rodzicach swych wrogów, w wieku dziecięcym czy młodzieńczym cieszą się każdą chwilą, kiedy się z pod rodzicielskiego wzroku usunąć mogą i wdychają do tej chwili, w której wpływ rodziców ustanie, a karząca ich, a zdaniem dzieci nadto sroga sprawiedliwość działać przestanie.

Gdy zaś na podstawie doświadczenia ugruntuje się w dziecku to przekonanie, że ojciec i matka nie karzą go wcale, że ono samo się karze, a oni tylko wskazują mu następstwa jego czynów i wskazują je z pewnem nawet współczuciem, wtedy zacieśni się ten konieczny węzeł serdecznego przywiązania ku rodzicom, zakorzeni się głęboko zaufanie ku nim i miłość.

Dzieci młodsze czy starsze, doświadczając nieustannie troskliwości i miłości rodziców i przekonane, że każda ich przestroga zmierzała do uchronienia je od przykrości, która, w razie niezastosowania się do przestrogi, niewątpliwie nastąpiła, staje się posłusznem i powodującym się i słucha rady i przestrogi także i wtenczas, gdy uczuje chęć do popełnienia cięższego przewinienia. Doświadczanie następstw drobnych przewinień, chroni od przewinień takich, których następstwa są zbyt bolesne albo nawet hanbiące.

Idźmy tedy w wychowaniu domowym i szkolnem drogą przez przyrodę wskazaną, a metoda ta wyposaży dzieci nasze na drogę życia moralnością, nie jakąś oktrojowaną, narzuconą, ale z głębi przeświadczenia płynącą. Metoda ta bowiem daje jasne pojęcie o dobrem i złem postępowaniu, wynikające z poznawania jego dobroczynnych lub szkodliwych następstw, wyposaża dzieci i młodzież starszą poczuciem sprawiedliwości kary odebranej, a wreszcie umacnia stosunek przyjaźni, zaufania i miłości ku rodzicom i wychowawcom, przez co dobry ich wpływ staje się skuteczniejszym i chroni młodzież od takich win i zbrodni, które każą duszę, wiodą ją na bezdroża, albo też pozostawiają plamę na honorze i czci na całe życie.

Julian Nowakowski.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.